

# Deys, 7TH HEAVEN

Trochę mi przykro, ale kończą się te ziemskie trudy  
Wbijamy w jakiś portal, czy tam taxi dla duszy  
Po prawdzie trochę przeźroczystry, zdezorientowany  
Rozsiadam się na tylnich, nie widzę kto prowadzi  
Tapicerka miękka i pachnie chmurami niemal  
Fura wznosi się do nieba jak Ford Anglia Weasley'a  
I serio, Cumulusy chyba się wdarły przez wentylacji kratki  
Siwobłękitny dym okleja mi nozdrza i gałki  
Zaczynam kminić w takiej chwili: "kurwa, jak tam będzie?"  
Czy archaniołek mieszka w willi tak jak w Los Angeles?  
Czy będę mógł posprawdzać maile i jaki internet  
No bo Starlinki niedaleko, więc musi być nieźle  
W ogóle, to po pierwsze, będę chciał wydzwonić ziomów  
Bo co niektórzy się zwinęli w chuj przede mną z globu  
Taki reunion, kumasz, jak spotkania starej klasy  
A jak już przy tym, mam nadzieję, że są dobre bary  
Jakieś strip cluby, wszak bym nie pogardził aniołkami  
W ogóle, czy antykoncepcja tutaj jednak cacy?  
Bo tam na dole goście w piuskach jacyś nienormalni  
À propos, to chcę poznać Piusa, jak bohater walczył  
Przy innym słońcu z Lechem wylegiwać się na plaży  
Z Big Scythem mam nadzieję odwiedzić podniebny Paryż

Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy  
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery  
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?  
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni  
Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy  
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery  
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?  
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni

Kierowca uchyla okno, wietrzyk przeczyszczca widoczność  
To jednak nie były chmury, ten co prowadzi ma joint w jaw  
Spoko, pytam: "może poczęstujesz mnie mordko?"  
Kiedy w końcu się obraca, to gębę ma spopieloną  
I po wzroku wyczytałem, że pasażerom nie wolno  
Hamujemy mocno, jakiś zakręt w lewo  
Po czym typek gasi auto, zamyka mnie w nim samego  
To jakiś podniebny McDrive, czy chuj wie co to takiego  
W końcu wraca uśmiechnięty z żarciem, mówi: "no elo"  
"Głodny musiałem zahaczyć o Maka, wiesz, podniebnego  
Bo już podniebienie zdarte mam przez well done mięso"  
Mówiąc to kręci kluczykiem w bok i auto pikuje  
Jak zapinam pasy, to drę pizdę: "wariacie, w górę!"  
On uśmiecha się wkładając szósty ACDC krążek  
I dociera do mnie, on też to widzi po mnie  
Oddalamy się od bram, macha Święty Piotrek  
(Bye, bye, bye)

Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy  
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery  
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?  
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni  
Sunę po krańcach tego świata w niebyt jak surferzy  
Nieznane trochę mnie przeraża, jeśli mam być szczery  
Co może być straszego, skoro to paleta błękit?  
Boże, masz długą brodę, wspinam się do Twojej dzielni